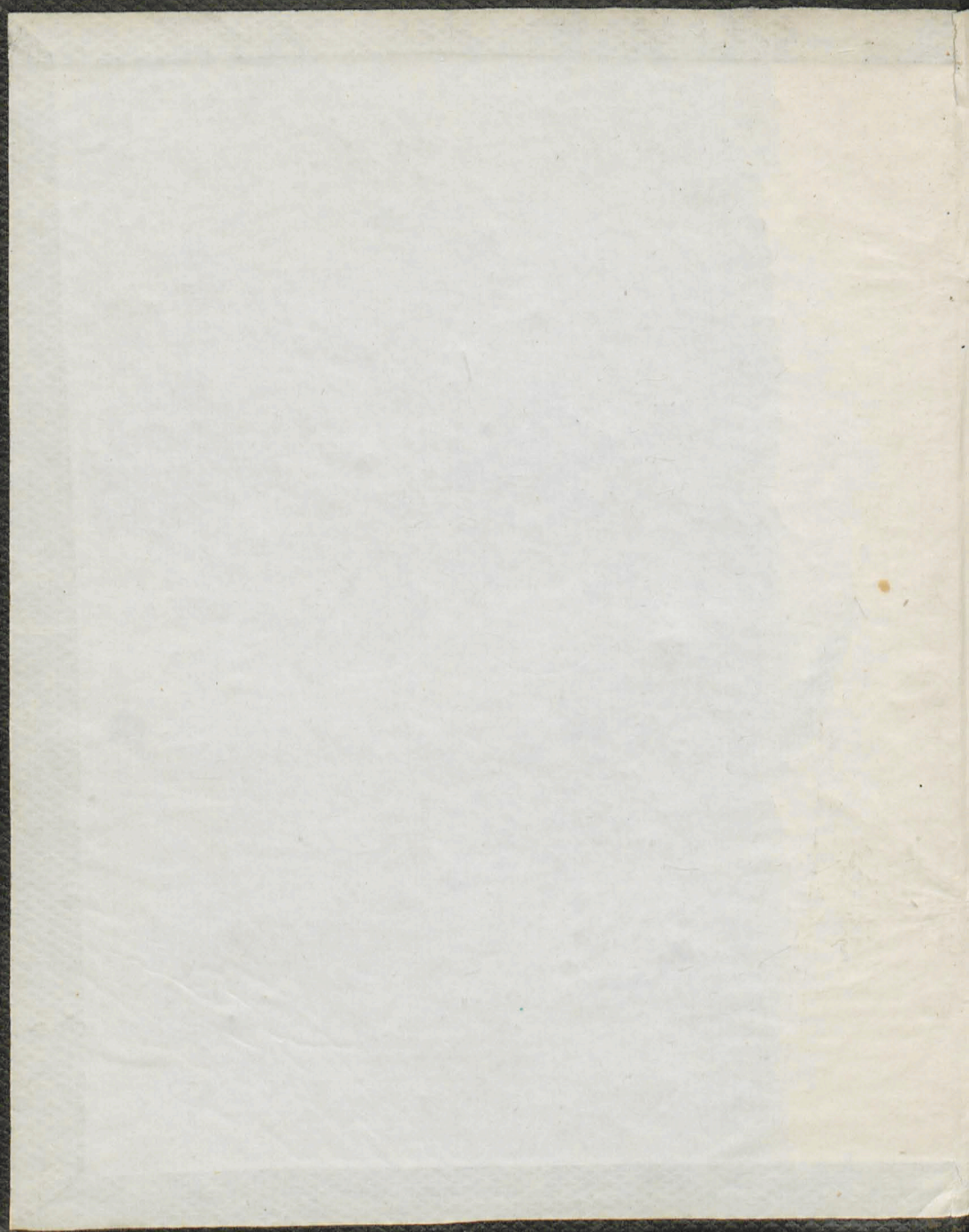


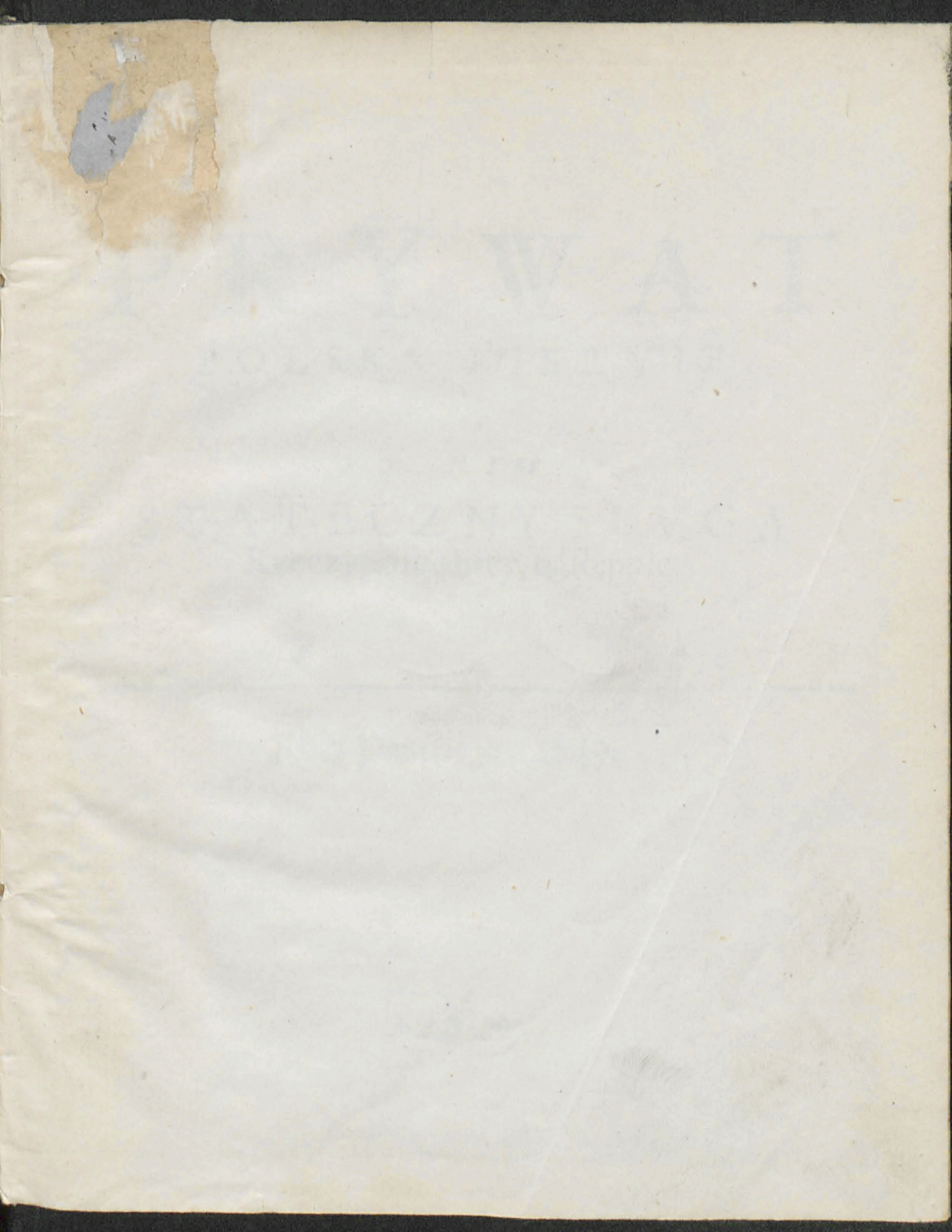
BIBLIOTEKA

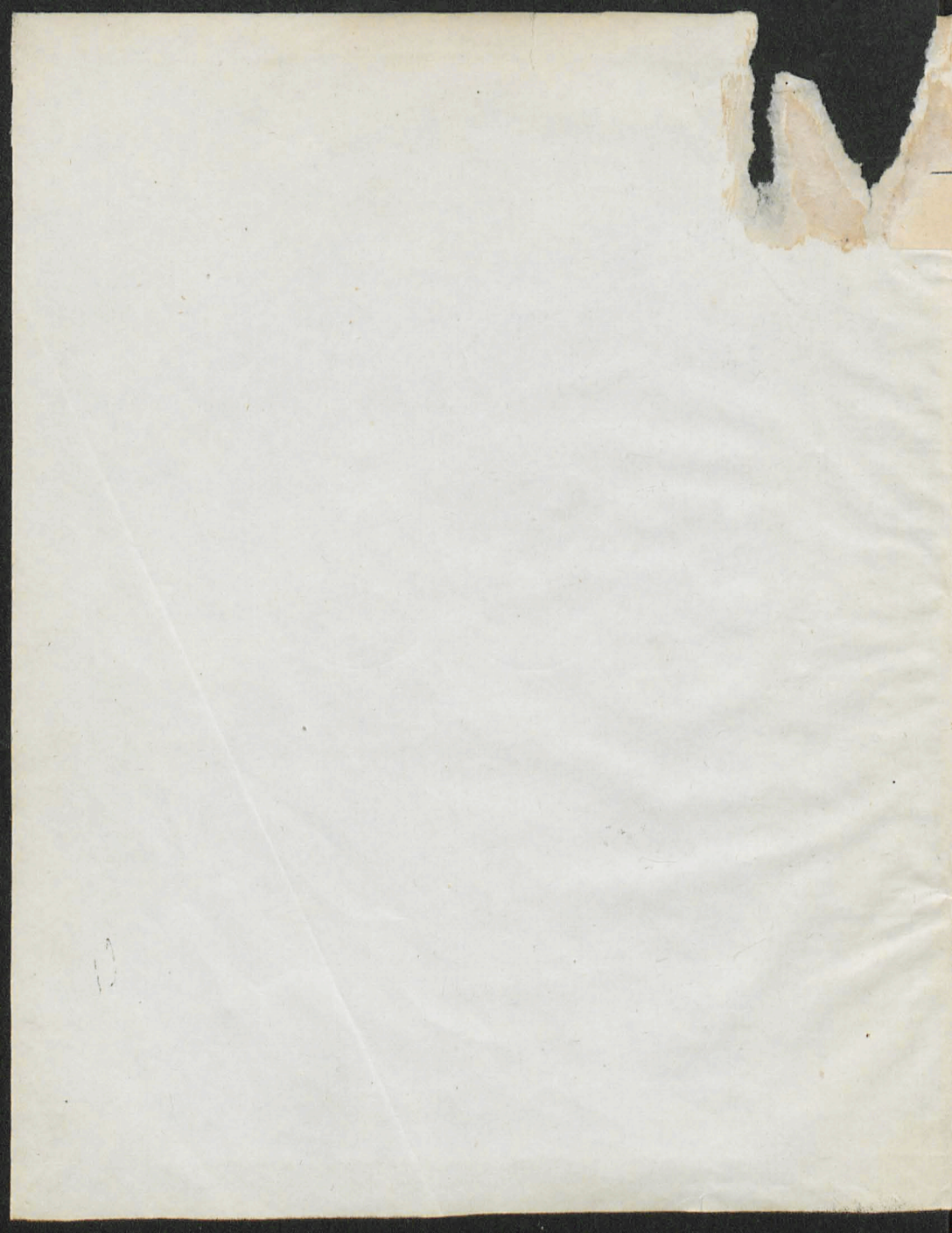
Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

4615







PRYWAT

POLSKA KIERWIE.

P O N I M

STATECZNY SŁUGA
Rzeczypospolitey, następuie.

Roku Pańskiego 1649.

52.358 Pa.

52.358

P R Y W A T

POLSKA KIERWIE

TO WIAK

STATYSTYKA

Wzrost, ciężkość, i inne



Podla

XVII - 4615 - III

5 138

P R Y W A T

P O L S K A K I E R W I E.

I Am też ktoś; y iam coś: coż sie dziwicie?
 Zgadnicie mi ktom ia jest/ płaci nie zgadnicie.
 A chcecież żewam powiem; żowia mie Prywatem.
 Mieso ziadşy Oyczyznie/ rad czestuie gnatem.
Prywate złotem karmie / *publike* słowami /
 Bylem ia miał/ niech drudzy radzã o sie sami.
 To moia professya o siebie samego
 Starac sie / y honoru przestrzegac wlasnego.
 Wlasny pożytek chwytac / y lowic godności/
 O pospolite dobro nic nie miec pilności
 Choćby sie pospolite/ dobra w niwecz miały
 Obrocić/ oto nie trwam/ byle moie staly.
Prywata. a/ to moia: *publika* innemu/
 Lecz y innego nie masz/ kazdy radzi swemu.
 Nie zalnie sam na sie: rozwiãze czupryny
 W orkom/ gdy przeciwko mnie/ powstanie kto inny.
 Bedeli miał z kim zasacie/ wnet ze rotty stawie/
 Pewnie y w tyśiac komi wnet sie nań wyprawie.
 A na nieprzyaciela/ Oyczyzny glownego/
 Nie wyprawie y chlopa/ nie dam y zlotego.
 Dość że ia na Seymiku/ izeykem sfermuie/
 Jakobym nic nie powinien/ na inszych skãzuie.
 Y gebamnie kosztuie: dość że ia słowami
 Strãşe nieprzyaciela/ niech drudzy grotami.

Mnie szkoda moia boli/ ia nie czuje tego/
 Jesli rzecz pospolita cierpi co ciezsiego.
 To moy dobry przyjaciel/ co mi dobrze czyni/
 To cnotliwy day zabiti/ ten co go w czym wini.
 Dobry mi dwor/ dobry Krol/ poksi sie od niego
 Mam dobrze/ a kto sobie nie zyczy takiego?
 Za niego bym y w kruchcie/ pacierze odmawial/
 Byle mi tat/ iak pozal wystawicznie dawal.
 Ale kto mi przeszkadza/ kto mi nie dogodzi/
 To glowny nieprzyjaciel: co Prywacie szkodzi.
 Przecie mnie nie osuka: bo zdaleka czuje
 Moy pozytek/ ba y w czas onim praktykuje.
 Na moy mlyn wode ciagnac/ me praktyki miele/
 Z nich zlota mase zbieram/ dobrze sobie sciele.
 Wiecie kto na mnie laskaw/ owi politycy/
 Tak sie zowa/ ale sa szczyrzy Prywatnicy.
 Kzdomo o pospolitey rzeczy dyskursia/
 Ale patrzcie nakoniec/ na Prywateczuja.
 Zgola Rzeczpospolita/ karmia dyskursami/
 Lecz dziekuie wam z tej czci/ ziedziecie i tez sami.
 Lzejzaby v drugiego/ dzis skatula byla/
 Gdy by sie dyskursami/ samymi karmila.
 A to dyskursy sieiac/ przecie zniwo maia/
 Bo onym y z samych slow/ srebrne kopy wstaja.
 Jam ich tego nauczył/ ia gdy sobie radze/
 Wnet kazdego na moie/ strone przeprowadze.
 Niech sie iak kot opiera/ tylko mu pokaze/
 Zlota mysz/ slic co chce/ wshytkiego dołaze.

Poydźcie wnet za pożytkiem/ iak rybá na wede/
 Żniego wnet przyiaciela/ y sluge miec bede.
 Wnet on mnie promowowac/ wnet wyslawiac bedzie/
 Zemną trzymac/ mnie chwalic/ mnie zalecac wshedzie.
 ¶ Tak tedy ia Pan *Prywat.* Pan prawie Wielmożny/
 W szczerý wlasny pożytek/ záwsze bázro możyty.
 Mnie wshedzie pelno/ wshedzie iak chce rostkaznie/
 X na dworách v wielkich Pánow / ia panuie.
 X owšem tam / ia sam Pan/ mnie samemu sluzá/
 Mnie vřlony nie Pánom/ mnie pochlebstwá plužá.
 Jac ich w nádzieiey trzymam/ ia tam wšytkich bawie/
 Ale ich tež záś zá to zzdobyczá wyprawie.
 Na Seymitách/ na Seymách/ ia wšytko prowadze/
 Wotnie/ y ia piše/ y ia wšytkim rádze.
 Piše Konstytucye/ ktoremi sie godzá/
 Drugie zmaže/ te ktore mey prywacie škodzá.
 Kiedy ia chce / Seym stánie/ y skonczy sie suádnie/
 A gdy chce rozerwe go/ y tak wnet vpádnie.
 Zeby go y Salomon/ nie wniosl swá mądrością/
 A to wšytko *bráterska*, záslániám wolnością.
 Dniem ia dudki lowic/ wolność vřázuie/
 A o swoiey *Prywacie*, chytrze práktykuie.
 Nie o wolność grá idzie/ tak lowiá prostaki/
 Jak owo ptáźnik lowi/ buyno lotne práki.
 Ináczeybym nie vrostl/ iedno obludnością/
 Potrzásaiac gebáto/ práwy/ y wolnością.
 Iz o wolności mowie/ wšyscy tak mniemáią/
 Zem nie *Prywat.* y zemnie/ praw obronce máią.

Niebożetá com w sobie táil/nic nie widzą/
 A moi Konfidenčí/z nich do zdechú sýdzą.
 Lecz prostacky przecie mi/ tytuły dawają/
 Żem dobry Reipublicæ Ciuis, przyznawają.
 A ia przy pospolitey rzeczy/poty stoie/
 Połki moje Prywate, iey płaşczytiem stroie.
 ¶ Wiecy ná Trybunalach/siadam gdy mi trzeba/
 Gdy sie ábo dorabiam/ábo bronie chleba.
 Moimi fortelami/to sobie wyprawie/
 Ze sie y ná Trybunal/Deputatem stáwie.
 Bede miał wnet po sobie glosy: lego Mości,
 Prożno to lego Mości, życzyć tey godności.
 Przecie przysięge: żem ia/nie starał sie oto/
 Bo wiecey niż przysięgá/ v mnieważy złoto.
 Sprawie: że ktorzykolwiek/ná trybunal siedzą/
 Zámną gdy bedzie trzeba/ krysłki dáwać beda.
 Sprawiedliwość niech siedzi w Kościele/ á práwa
 Niech sie rwą/byle była cała moia spráwa.
 Przedemną nikt nie wygra/ choć by też stánelá/
 A sama sprawiedliwość/ pewnie by stráćilá.
 ¶ Bá y w Katuszách/wolne miejsce mi dawają/
 A tam ná mnie respekty/bárzo czeste mają.
 Tam y honoru swego/ y zysku ochronie/
 A żebym był Burmistrzem/nisko sie vklonie.
 Temu co mi pomoże/cokolwiek postapie/
 A przywileiow Nieystkich/gdy sie zda/vstapie.
 ¶ W Kościele też przebywam/dla pożytku mego/
 A bożnie sie do chleba/modląc powszedniego.

Ja wolam na *Rokosze*, ia ie praktykuie/

Ja *Konfederacie*/ iak mi sie zda tnie.

Mowiac: izo *Publike*, idzie o wolności,

A takiey dla *Prywaty*, zażywam chytrości.

☞ Jakim ia tedy *sturmistrz*: wyraźnie baczyćcie/

Lecz wam dziwno/ że mnie tak być młodym widzićcie

Alleżem ieszcze brzytwy/ nie wiele vskodzil/

Nie dzin/ gdyżem sie w *Polszcze* nie dawno vrodzil.

Ociec moy *Niedostatek*, *Lakomstwo* mi bylo

Matka / y niedzwiadzim/ mlekiem mnie karmilo.

Brat moy *rodzony* *Vpor*, nienawisc' z zazdrościa,

Dwie *Siostrze*/ te mnie swoia/ wspieraja moznością.

Trzecia *Siostra* *Praktyka*, mloda lecz w mlodości,

Ja niewiem iak iey staie/ tak wiele *madrości*.

Choc sie *Philozophiey*/ nigdy nie vczyla/

Przecieby *Philozophow*/ wsfytkich zwyciezyla.

Ta mi *šepce* do vcha/ y zemna rofnie/

A lub prawem/ lub lewem/ wygrac rofraznie.

☞ Ze mie przedtym nie bylo/ w *Polszcze* powiadaa/

A prawda to/ bo iawne znaki tego daia.

Ile obronnych *Zamkow*/ ile *Miast* widzićcie/

A ile *murowanych* *Klasztorow* liczyćcie.

Ile macie *Klasztorow*/ dobrze *fundowanych*/

Ile *Biskupstw* y *Opactw*/ tak hoynie nadanych.

Te wsfytkie mlodość moie/ iawnie wyswiadzaia/

Iżem tak predko vrost/ na mnie narzekaja.

Bo ie niŹsze/ chociam ich/ nie ia opatrowal/

Dla mnie sie wala/ chociaz nie iam ich budowal.

Bo ia dobr pospolitych/budowac nie vmiem/
 Na prywatnych sie tylko/budynkach rozumiem.
 Z mey przyczyny/stare sie Zamki obalaja/
 Prywatne zas Palace/y Dwory powstaja.
 Na pospolite dobra/y gruntu nie wbije/
 Dosć na tym/żesie ia z nich/dobrze majac tyie.
 A co ia mam budowac/dla kogo innego?
 Niech Successor iesli chce/poprawiue tego.
 Ja ztad o slawe nie trwam/niech sie Krolewszczyzna/
 Wali y z gruntu / byle stala ma Czczyzna.
 Przetoż gdzie tylko noge stawie/tam niszczecie/
 Wszytko tam sie nic prawie/dobrego nie dziecie.
 Ztad na nieprzyaciela/nie masz gotowosci/
 Niemasz zadney obrony/nie masz opatrznosci.
 Jeden tylko iak z keta/patrzy na drugiego/
 A kazdemu swego zal niechce ruszyc swego.
 Fortece vpadaja/Mieyskie gnija mury/
 Dawne wala sie basty/zewszad widac dziury.
 Coć mi tu za kastele/oprocz osad dawnych/
 Od wielkiego Kazmirza/do tad w Polsce slawnych
 Nowo nic nie stawiaja/czym by sie ratowac
 W ostatniey klesce zdrowia/chcac nieco zachowac.
 Widziemy to na oko/iako psuie woda/
 Gory y dawne tamy/zkad niezmierna stoda.
 Miasta/Zamki/Osady; w Wisle powpadaly/
 Bowiem okolo nich byl/rzad malo co dbaly.
 Luboć Rycerskie pierśi/zowia sie murami/
 A gdy też na tych zmidzie/amy do kad sami.

Zamkniesz w Mieście brame/ a on dziura wnidzie/

Co rozumiec w potrzebie/ kiedy o rest idzie?

Kedy sie stryc/ zataic/ kiedy sie obronic/

Snadz sie musi na Slasko/ vcietaic chronic.

Drudzy do Prus/ do Gdanska/ Grudziadz/ Torunia/

Jak straszna choc blawatem/ Kozacka jest gunia.

☞ Po Pilawieckiey trwodze/ co zywo vcietaic (lac.

Do Miasz chcialo/ do Zamkow/ niechca w polucze/

O Urmacie nie slychac/ lub w Miasztach podobnych/

Do obrony do rzadow/ przystoynie sposobnych.

Lecz gdy nie masz czym poczac/ nie vstraszysz hukiem/

Lepsza jest taka taka/ smata y z pukiem.

☞ Nie dzinw rzadu nie maia/ Miaszta zubozaie/

Jz ich cisna podatki/ indukty niemale.

W korce/ lokciu y kwarcie/ kupiectwa nie nie znac/ (znac

Karczey na wsi niz w Mieście/ Kupcow iawnych po-

Ze sie sam nietknie/ lokcia plotna rozmierzaiac/

Lub kwartami gorzalki/ na karczmy rozdaic.

☞ Kupiec ma czeladz swa/ sam sie nietknie miary/

Czy nie iednoz kupiectwo/ choc rozne towary.

☞ Wiec na karczmy Panowie/ piva swoje daia/

A chlopom pic potargu/ w Mieście zabramiaia.

Kijem/ turma/ gasiozem/ chlopow przymusili/

By tylko we wsi pivo/ dworskie zawoze pili.

Bo gdy sie wiec dowiedza/ ze chlopi gdzie pija/

A nie w karczynie Panskiey wsi/ skaradnie ich bja.

Nad to stroga jest krzywda/ choc wlasnem poddanem/

Czymby sie dzialy/ niewiem: nie Starostz Panem.

Zrobivszy kwasne piwo/przed domemie zstawaia /
 Lub sie poddany z placzem/przyjac go wymawia.
 Niz obuchem pogroza/musi moy chlop placic/
 Niz na ciełe guzy miec/woli kope tracic. (chnie/
 Pod czas z chmielu glanc spadnie/a wiatr smal rozdmiu-
 Pan bierze do statuly/a moy chlop w garśc chuchnie.
 Gdyc zstawia/zaplać piwo; lecz krotz zle pic lubi/
 Bo niezdrowia nabyvshy/chlop piemiądze gubi.
 Odbieraja szynk Miastom/a tego nie wiedza/
 Ze gdy piwo sie wleczze/z zbozem w targu siedza.
 A talnie z reku poydzie/bo na coż kupowac /
 Kiedy nie masz niem/razem piwa wyszynkowac.
 ¶ Wslediach tez drogosć czynia/se to iawne wieści/
 W Miescie za nie da złotych/mniey pod czas trzy-
 Now kaze szescdziesiat/wybrac nie omylnie/ (dziesci-
 To chlop by tez nie stracil/musi ciagnac pilnie.
 Lud vbogi niszzy sie/co wiec za pułtora k/
 Co cztery grosze za slec/da we wsi nieborak.
 To nie handel zas rybny/z wtrzywdzeniem ludzi/
 Niemasz względu/choć chlopá/sroga bieda cudzi.
 Juz to wietka nizli siedm/pro centum sie bierze/
 Konstytucyom tal w brew/czyni sie w rey mierze.
 ¶ Wiec Poganiin Zydowski/Kupiectwa popsowal/
 Stad sie vbogi w Miescie/rzemieslnik ratowal.
 Dawna bowiem Zydowska/Halastra bywala/
 W niewoli roznych Krolow/tu sie rozkochala.
 W Polscze/Litwie/w Mazowszu Rusi Ukrainie/
 Dyabelski choc go bija/rod przecie nie zginie.

Przedtym w poddaństwie byli/ ci sprosni niedzarze/
 Teraz z chłoptow Panami/ z lichwy Szarendarze.
 Składze woyny pożoga/ zapalow Kozackich/
 Tylko z tych Pogan bierzcie/ szalbierzow mataczkich.
 Ci pustoszą wsi/ Miasta/ złupiona Korona/
 Ledwo po głowie odda/ taka z nich obrona. (ba/
 ⚡ Instruktarzow w Komorach/ Cel Krolewskich trze-
 Holupiac Kupca mytem/ pomoga do chleba.
 A nad Konstytucye/ czego w nich nie naydzie/
 Na Kupca/ by go podstusc/ chytra struka saydzie.
 Zdzierstwo srogie pożytku/ zabrania do Miasta/
 Gdy chłop z puszetkiem plotna idzie/ lub niewiasta.
 Wachaw! zewszad traza / chodzac po vlicy/
 Zarwa dla swego wziaciu/ y z plotnem mytnicy.
 Dla Bogá zabiedz temu / nierząd taki znosić/
 O Rzeczy pospolitey przydzie o to prosic/
 Pochwilic od paczka drow/ od siana w brzemieniu/
 Clo beda brac: czy ze chlop/ chodzi po kamieniu.
 Czy ze na plecach nosi/ nie maiać woznika/
 Coby bowiem zarobil/ na gebe mytnika.
 Niestetyś nad ta celna/ bez tary Komora/
 Bo vbogim z cial ludziom/ dusze wlasnie biora.
 ⚡ Szoltysov tez nie slusnie/ w chłopy obracaja/
 Ktorzy vciski wietse/ niz wolności maia.
 Ci Woyska tilkanascie/ stawiali tysiecy/
 A niz Żydz pożytku/ czynili nam wiecy.
 Z Chrześcian zlozyc iarzmo/ a Żydow ouzdać.
 Tem poganom nad soba/ zwierzchności nie nie dać.

☞ Zbytki tu temu w Polsce/trzeba pochamować/
Staroswierski stroj Oycow/ poniekd zachować.

Inż teraz lotny Orzel/ z skatut wylatnie/
Na grzbiet rożnych kolorow/ materiy stupnie.

Pstrzy sie iak dzieciol Polak/ zloto rysno/piorno/
Smyelce kamyczki lsnią sie/ a myśl lata gorno.

Ferezycie/ żupany/ czupryny Poganskic/
Nad wymysly; a ztad zbytki rosna/ cudá Panskic!

☞ Lecz iż wam prawde powiem/ bo ia was milnie/
Bedeli dluzey z wami/ zgube wam gotnie.

Niż sie nie obaczycie/ ze wszytkim zginiecie/
Toć sie o publice/ starac nie bedzicie.

☞ Grackim Pankstwom/ czestokroc wadzily/
Rzymiska rzeczpospolita/ w niewola wprawily.

Przy pospolitych dobrach/ y wasne stracicie/
To prorocstwo odemnie / iak chcecie przyimicie.

Kto mądry niech okretu/ nie tlomoka bronil/
R owsem mnieysza skoda/ niech sie wiekszey chronil.

Bedzieli okret wcale/ y tlomoki twoie/
Nie zgina. Pyzyimicieś te zdrowe rady moie.

☞ Nie lacycieśmi: nikomum ia tu nie przymawial/
Ale sobie y swoim/ humorom podmawial.

Kto sie zaś gniewac bedzie/ sam na sie zeznawa/
Iż chociaż sie zlym tai/ z Prywatem przestawa.



STATECZNY SLVGA

Rzeczypospolitey.

NJemasz y po drugi raz/niemasz watpliwosci/
Zeby cnota miała bydz/kiedy bez zazdrości.
Jako cień nieodprawy/ ciała nasładnie/
Cak za cnotą w też tropy/zazdrość postępuje.
Nie może iej blasku zmiesć/ani pożyżec w oczy/
Boleie/ że kto kiedy/ wyższej przed nią skoczy.
Alz baczy po sobie/ że sie wspinać prożno/
Tego ludziom wvlacza/ w czym iest od nich różno.
Ale człowiek/ ktory swe pospolitey rzeczy/
Służby oddał/ tey krzywdy niema mieć ná pieczy.
Dostyc ná tym / kiedy praw/ ani w sercu wady/
Cznie: niech sie iako chcą/ siela wszystkie iady.
Cnota (ta iest bogata) nie może wziąć škody/
Ani sie też ogląda/ ná ludzkie nagrody.
Sama ona nagroda/ y płaca iest sobie /
X krom nábytych przypraw/ świetna w swey ozdobie
Nieśli komu droga/ otwarta do nieba
Tym/ co służą Oyczyźnie/watpic nie potrzeba.
Ze/ co im zazdrość wymie/ Bog hoynie nagrodzi/
Tam dopiero będzie znać/ co po czemu chodzi.



Iż *prawdą stąra* POLSKA, z *granic* wypędzona,
Ná *ieymieysce* PRYWATA, *bezecna* wśádzona.
Przetoptáczcie POLACY, opuścicie po sobie
Czarna śátę, y stroie, godne ku żátobie:
Iuż **SLAWA** POLSKA kona, Oyczyzná chorwie,
PRYWATA *iey* ztrucizna, polemkę gotuie.



Do Czytelniká.

PRzeciwko Wolności y Prywacie mowić, v wolnych ludzi zwierchu nienawisna rzecz jest; Lecz gdy wglebia weyrzysz przystoyna. W tym omyłká: iż nie wszyscy wiemy co prawdziwa wolność. przycnodie wolność, dobra: oprocz cnoty, swawola jest. Pod prawem wolność, prawdziwa: bez spráwiedliwości, niewola jest. Przeto nie trzeba sie obráżać, gdy sie to gani, co sobie ludzie zá coś wielkiego máia: á prawdziwie zła rzecz jest. W Athenách zakázano bylo pod gárdlem, ktobybył śmiał sie ważyć wnośic do Senatu, o dostániu Saláminy, ktora Spártani odieli Acheńczykom, Solon widzac iż ten zakáz Oyczyźnie škodliwy był, vczyniwszy sie Salonym, iáł pospolstwo naprzod ná máwić, táčne sposoby dostánia Saláminy, vkázuiać ná woynę: od Pospolstwá doniosło sie rády wsytkiey: Salonego nie karáli gárdlem, bo go nie popadł: ale obáczywszy, iż nie od rzeczy rádzi, ná iego glupim rzkomo Salenstwie przestáli, zebrawszy woysko, Salamine odieli. Tobie tákże vczynic przydzie, ieslic sie tá rozmowá o Wolności y Prywacie widzi przykra, przyimi ia iák od Salonego; Tá k sie táčno pomściś, coć sie zda zá krzywde, iesli kurzeci y mowi, nie wstydaj sie Salonego rády sluchác: á ná sobie popráwić tego coć sie w Pospolstwie nie podoba.

